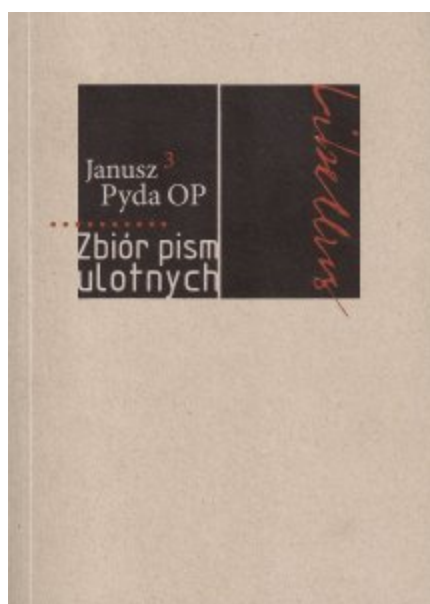


Zbiór pism ulotnych - Janusz Pyda OP

Chciałbym więc napisać do mojej książki taką właśnie przedmowę. Należę jednak do tych, którzy piszą kiepsko i walczą cepem. Przedmowę zaczerpnąłem zatem od wybitnego szermierza i świetnego pisarza - Gilberta Keitha Chestertona. Właśnie takimi słowami wprowadzał on swoich czytelników do lektury wydanej w 1908 roku książki "All Things Considered". Przedmowa nosiła tytuł "The case for the ephemeral", który fantastycznie spolszczony przez Jagę Rydzewską, nieocenioną tłumaczkę tekstów Chestertona, brzmi: "W obronie pism ulotnych". Mój Czytelnik może już zatem dostrzec, że nie tylko przedmowę, ale i tytuł dla tej niewielkiej książeczki, którą ośmielam się obecnie oddać w Jego ręce, zaczerpnąłem od Chestertona.



Przedmowę zaczerpnąłem zatem od

wybitnego szermierza i świetnego pisarza - Gilberta Keitha Chestertona. Właśnie takimi słowami wprowadzał on swoich

czytelników do lektury wydanej w 1908 roku książki "All Things Considered". Przedmowa nosiła tytuł "The case for the ephemeral", który fantastycznie spolszczony przez Jagę Rydzewską, nieocenioną tłumaczkę tekstów Chestertona, brzmi: "W obronie pism ulotnych". Mój Czytelnik może już zatem dostrzec, że nie tylko przedmowę, ale i tytuł dla tej niewielkiej książeczki, którą ośmielałam się obecnie oddać w Jego ręce, zaczerpnąłem od Chestertona.

Janusz Pyda OP

Zbiór pism ulotnych

rok wydania: 2015

Dominikańskie Studium Filozofii i Teologii

"Nie mogę pojąć ludzi, którzy traktują literaturę serio, lecz mogę ich miłować - i miłuję. Przez tę miłość zaklinam ich, by trzymali się z dala od mej książki. Jest to zbiór nieogładzonych i nieforemnych dywagacji na tematy aktualne i dość ulotne, więc trzeba je wydać w postaci nieomal dokładnie takiej, w jakiej się ukazywały. Pisałem je z reguły w ostatniej chwili, wysyłałem zawsze na ostatni moment i wątpię, czy

świat by się zawalił, gdybym wysłał je moment później. I tak też je teraz ekspediuję, ze wszystkimi ich usterkami, bo są to usterki zbyt fundamentalne, by dało się je usunąć za pomocą redakcyjnego ołówka czy w ogóle czegokolwiek, pomijając może dynamit. Główna usterka to nadmiar powagi, bo miałem za mało czasu, by pisać lekko i niefrasobliwie. (...) Kolejną usterką moich artykułów, będącą skutkiem pośpiechu, w jakim były pisane, jest rozwlekłość i zawiłość. (...) Nie odczuwam najmniejszej skruchy z powodu moich opinii, lecz głęboko żałuję, że nie wyraziłem ich krócej i jaśniej. (...) Ostatni zarzut wobec tej książki jest zarazem najcięższy. Otóż, jeśli wszystko pójdzie dobrze, niebawem moje eseje staną się dla czytelnika kompletnie nieczytelne. Atakuję w nich bowiem zjawiska, które z natury swojej są tymczasowe i nietrwałe. Książka ta przetrwa, jak obliczam, ze dwadzieścia minut dłużej niż żywot poglądów, z którymi polemizuję. Jednak w ostatecznym rozrachunku nie będzie ważne, czy pisaliśmy dobrze, czy kiepsko; czy walczyliśmy szpadą, czy cepem. Ważne będzie, po której stronie walczyliśmy".

Chciałbym więc napisać do mojej książki taką właśnie przedmowę. Należę jednak do tych, którzy piszą kiepsko i walczą cepem. Przedmowę zaczerpnąłem zatem od wybitnego szermierza i świetnego pisarza - Gilberta Keitha Chestertona. Właśnie takimi słowami wprowadzał on swoich czytelników do lektury wydanej w 1908 roku książki "All Things Considered". Przedmowa nosiła tytuł "The case for the ephemeral", który fantastycznie spolszczony przez Jagę Rydzewską, nieocenioną tłumaczkę tekstów Chestertona, brzmi: "W obronie pism ulotnych". Mój Czytelnik może już zatem dostrzec, że nie tylko przedmowę, ale i tytuł dla tej niewielkiej książeczki, którą ośmielam się obecnie oddać w Jego ręce, zaczerpnąłem od Chestertona. Mam szczerą nadzieję, że się nie

obrazi. W końcu sam twierdził, że nie będzie ważne, czy pisaliśmy dobrze, czy kiepsko, czy walczyliśmy szpadą, czy cepem, ale po której walczyliśmy stronie.